Nr 242. Kraków, Sobota 22 Października 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fr. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Poznajmy naszych hakatystów.

Od jednego z wybitnych działaczy w Księstwie Poznańskiem otrzymujemy poniżej zamieszczony artykuł, którego ogłoszenie uważamy za obowiązek szanującej swą godność publicystyki polskiej:

„Wobec tego, że ludzie, którzy powinni stać ponad stronniczemi zakusami nienawiści politycznej, którzy mocą zawodu swego już to fizyczne cierpienia usuwać lub łagodzić, już to przeciw niesprawiedliwości występując, prawo godziwie tłomaczyć i prawem kierować się winni, stają się członkami Towarzystwa HKT, które pozostaje w sprzeczności z ludzkiemi uczuciami, prawami i moralnością, godzi się, aby publiczność polska znała, o ile to być może, skład „szlachetnego Towarzystwa“, celem unikania tych panów, do których żadną miarą zaufania mieć, ani też ich opiece zdrowia, mienia swego lub czci powierzać nie powinna.

„To też pragnąłbym, by pisma polskie polityczne raz w tydzień, inne fachowe w stosownych odstępach czasu, ogłaszały wykaz takich członków osławionej hakaty, którzy z polskiej po części żyją klienteli, jak adwokaci, lekarze, przemysłowcy i t. d., byśmy lepiej poznali i spamiętali sobie nazwiska naszych „przyjaciół“.

„Do powyższych słów skłania mnie okoliczność, iż jak się ponownie przekonuję, ludzie, którzy nawet stosunków naszych pod zaborem pruskim wcale a wcale nie znają, ba, nieraz nawet Polaka jeszcze nigdy nie widzieli (do tego przyznał się np. prof. dr. Schulze ze Strasburga w Alzacyi, gorliwy członek Towarzystwa HKT.) dają się zwabić na członków hakaty i takową słowem, czynem i pieniędzmi wspierają.

„Pozazdrościł też w ostatnim czasie kolegom swym z rozmaitych innych uniwersytetów, prawnikom, lekarzom, takiego członkostwa jakiś prof. Busch. Aby więc i o nim historya, którą w pięknym wykładać musi świetle, coś kiedyś wspomnieć mogła, pospieszył się zawiązać filię hakatystyczną w Stuttgarcie, snać obawiając się, aby polskość do Szwabów nie dotarła, gdy wschód niemieckiej ojczyzny, według orzeczenia i zapewnienia wędrujących apostołów hakatyzmu, tak wielce przez Polaków jest zagrożony.

„Zaraza nienawiści, przeciw nam przez Bismarcka zaszczepiona, krzewi się widocznie coraz bardziej w Niemczech, a nie ma komu ją zwalczać. Brońmy się zatem sami, dopóki szał, dla nas dziś groźny i przykry, nie wyczerpie się, nie minie, jak wszystko na świecie. Brońmy się, skupiając nasze siły w zgodzie i jedności, na każdem polu, przy każdej sposobności, bez głośnego krzykactwa, ale w cichej rozwadze, co sumienie narodowe czynić, czego unikać nakazuje. Solidarność niechaj będzie odtąd hasłem naszem narodowem“.

Do tych słów szanownego autora tego artykułu dodać winniśmy, że i dla nas tutaj w Galicyi nie jest obojętną wiadomość, kto z niemieckich przemysłowców, kupców i t. d. należy do hakaty. Mamy bowiem prawo wymagać od naszych kupców i przemysłowców, aby od takich ciężkich wrogów polskiego imienia nie sprowadzali towarów i nie popierali ich naszym, ciężko zapracowanym groszem. Na dzienniki polskie w zaborze pruskim spada obowiązek ogłaszania w pewnych odstępach czasu listy członków hakaty, którą ogłosi się także tutaj w Galicyi, a skorzystają z niej nadto bez najmniejszej wątpliwości rodacy nasi z zaboru rosyjskiego.

Może zdobędziemy się przecież na taką bodaj solidarność narodową, która pozwoli nam uchylić się od zasilania wrogów naszych naszemi pieniądzmi.

Ks. Stojałowski ma głos.

Ks. Stojałowski przemówił... Do głosu niemieckich liberałów i antysemitów przyłączył się prezes polskiego klubu chrześcijańsko-ludowego. Ks. Stojałowski wiele mówił na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, zabrawszy głos w w rozprawach nad prowizoryum budżetowem. Ale nie mówił o budżecie, mówił o... sobie; nie żałował słów, w których przeciwników swych mógł zmięszać z błotem, a siebie przedstawić jako jedynego przyjaciela ludu polskiego. Kłócił się z socyalistami polskimi, posypały się grady słów z obu stron; — w końcu... porozumieli się.

Po wstępie dosyć banalnym ks. Stojałowski oświadczył, że stronnictwo jego obecnie z opozycyą niemiecką pójdzie ręka w rękę.

Kozakiewicz: Rzetelnie?

Stojałowski: Rzetelnie, ale tylko pod tym warunkiem, że pozostaniemy na gruncie parlamentarnym i że naszym braciom Słowianom żadna nie stanie się krzywda.

Kaiser: Ale z Niemcami niech się stanie, co chce?

Stojałowski: Gabinetowi obecnemu wyrazić muszę zupełną nieufność.

Kaiser: Przez uchwalenie przedłożeń.

Stojałowski: Ale nie będziemy przecież głosować *pro!* Skąd pan to wiesz?

Kaiser: To wszyscy wiedzą!

Stojałowski: Przecież nie jesteś pan prorokiem! Nieufność naszą usprawiedliwiają tendencye absolutne rządu, który o dobro ludu toczy szacherki i w ten sposób szkodzi krajowi i dynastyi.

Daszyński: Przecież siedzą w gabinecie słowiańscy bracia Kaizl i Jędrzejowicz.

Stojałowski: Nie oświadczamy się za słowiańskimi braćmi X lub Y, lecz za prawami słowiańskich ludów, bo jak w każdym narodzie i między Słowianami...

Girstmayr: mogą istnieć źli bracia.

Stojałowski *kiwa głową:* Tak. *(Żywa wesołość na lewicy).* Rząd lubi § 14. Dopuścił się złamania konstytucyi, a pomogli mu w tem...

Wolf: Źli bracia.

Stojałowski: Tak, Stransky, Dipauli. — Rządy feudalne są potomkami średniowiecznych rycerzy-rabusiów. Polscy rycerze usiłowali mnie przekupić, ponieważ byłem jedynym przeciwnikiem Koła polskiego.

Winkowski: Jaką sumą?

Stojałowski: Wydawałem wtedy pismo ludowe, za które ofiarowano mi 5000 złr.

Zeller: Więc 5000 złr. jesteś pan wart?

Stojałowski: Nie ja, tylko pismo! Gdy się z pismem nie udało, wzięli się na inny sposób. Tu mowca opowiada w dłuższym wywodzie przebieg zatargów swoich z władzami politycznemi i kościelnemi, przedstawia, jak go pociągnięto do odpowiedzialności za zebranie 1400 złr. na lampę u grobu Chrystusowego, które rzekomo miał sprzeniewierzyć.

Winkowski: Jeżeli się zbiera pieniądze między ludem, dostać się można w zatrzask. Lepiej dać, niż brać.

Stojałowski: Jeżeli się zbiera na cele polityczne...

Winkowski: Lampa nie jest celem politycznym. Gdy kto zbierze na lampę do Jerozolimy 1500 złr. a pieniądze te potem znikną...

Glockner: W tym wypadku chodzi o to, czy się to czyniło z przekonania...

Stojałowski: Pan możesz agitować w swój sposób; my agitujemy po chrześcijańsku.

Winkowski: Czy to po chrześcijańsku zbierać pieniądze na lampę, która wcale nie istnieje.

Stojałowski (do Winkowskiego): Jesteś pan bezwstydnym człowiekiem! *(Wesołość.)*

Winkowski: Każdemu oddaję to, co mu się należy.

Stojałowski kończy swe przemówienie stwierdzeniem, że stronnictwo jego nie posiada żadnego zaufania do rządu i dlatego pójdzie razem z opozycyą ręka w rękę, aby gabinet obalić, a obecną większość rozsadzić. *(Oklaski u sześciu Stojałowczyków.)*

Jak widzimy, wczorajszy, drugi z rzędu występ w parlamencie księdza redaktora, był dość mdły. Mówił o sobie, a to wystarcza, aby nad przemówieniem tem bez dyskusyi przejść do porządku dziennego. Tego zdania było, jak się zdaje 350 posłów wiedeńskiego parlamentu, bo wywodów Stojałowskiego słuchało tylko 70 deputowanych a i tych liczba ciągle topniała i topniała. Ks. Stojałowski skończył swe przemówienie przed zupełnie pustemi ławkami.

Anarchizm w Niemczech.

Potworna zbrodnia Lucheni'ego wysunęła znów na pierwszy plan konieczność podjęcia walki z anarchizmem. Pomiędzy innemi państwami, które przyjęły życzliwie inicyatywę konferencyi międzynarodowej przeciw-anarchistycznej, podjętą przez Włochy, znajdują się także Niemcy. Nie bez interesu tedy będzie, zastanowić się tym razem nad anarchizmem, jak on się objawia w państwie Wilhelma II. i to tem bardziej, że w Niemczech więcej, niż gdziekolwiek indziej, pewne organa prasy, a nawet opinia publiczna zwykły łączyć zdrowy ruch postępowy wśród klas robotniczych ze zbrodniczemi i chorobliwemi wybrykami pewnych indywiduów o spaczonych mózgach. W krajach romańskich, gdzie anarchizm zyskuje zwolenników już o wiele dawniej, niż na północ od Alp, rozdział między pojęciami tych dwóch objawów ewolucyi społecznej, dawno już uczyniono.

Otóż w Niemczech, lat temu, dajmy na to, dziesięć, ani słychać nie było o anarchizmie, pierwsze ślady tego niebezpiecznego ruchu dają się spostrzegać nie więcej, jak siedm, ośm lat temu, a mianowicie po rozdziale, jaki się dokonał wśród niemieckich socyalistów. Poprzednio anarchiści niemieccy rekrutowali się z pośród jednostek tego rodzaju, jak n. p. Rheinsdorf, skazany na śmierć za zamierzone wysadzenie w powietrze pomnika w Niederwaldzie. W roku 1891 na kongresie partyi socyalistycznej w Erfurcie, wydalono z jej łona te żywioły, które nie chciały się poddać jej kierownictwu. Z tychto żywołów powstała późniejsza partya anarchistów niemieckich, której organem był tygodnik pod tytułem: *Der Socialist.* Głównym punktem, co do którego nie zgadzała się większość socyalistów z mniejszością, była sprawa tak zwanego socyalizmu państwowego i parlamentaryzmu. Opozycyjna i anarchistyczna mniejszość nie uznała pożyteczności parlamentaryzmu, postanowiwszy drogą „czynu“, to jest zbrodni, wywołać przewrot społeczny. To był pierwszy, stanowczy krok, uczyniony przez „niezawisłych“ w kierunku anarchizmu. Zaczęli od krytyki parlamentaryzmu, a skończyli na odrzuceniu wszystkiego, co miało jakikolwiek związek z władzą państwa i z ustrojem społecznym, tak, iż zerwali w zupełności z socyalizmem niemieckim w jego dzisiejszej postaci.

Anarchizm niemiemiecki różni się tem zasadniczo od anarchizmu w krajach romańskich, że aczkolwiek jest za „propagandą czynu“, lecz propaguje ten „czyn“ raczej w teoryi, niż w praktyce. Zasadniczo zbliża się on do dawnego francuskiego komunizmu i w miejsce państwa, jako jednostki prawnej i politycznej, stawia związek grup produkujących, związanych o ile można luźnie. Kościół, państwo, społeczeństwo, powinny uginać się przed potrzebami jednostki; „ja“ jest jedyną osią, około której cały świat winien się obracać. Niemieccy anarchiści są zwolennikami bojkotów i strejków w daleko jeszcze wyższym stopniu, niż socyaliści. Dążąc do wyswobodzenia się ekonomicznego, założyli oni przed trzema laty w Berlinie towarzystwo spożywcze *Befreiung.* Wyżej wspomniany ich organ *Socialist* wychodzi ciągle, mimo że w ciągu lat siedmiu 32 jego redaktorów siedziało w więzieniu. Drugim organem anarchistów niemieckich jest popularnie redagowany, także tygodnik, *Der arme Konrad,* trzecim wreszcie, i to najwięcej radykalnym, *Die neuen Bahnen.* Pomimo wielkich wysiłów propagandy, wszystkie te trzy pisma mają zaledwie trzy tysiące prenumeratorów, co wskazuje, że anarchizm nie utorował sobie jeszcze drogi do szerokich warstw klasy robotniczej niemieckiej.

Słabego stosunkowo rozwoju anarchizmu wśród ludności robotniczej Niemiec nie można sobie wytłómaczyć czem innem, jak silnie rozwiniętym i doskonale zorganizowanym ustrojem stronnictwa socyalistycznego, utrzymującego w karbach dyscypliny iście niemieckiej członków, którzy doń należą. Dawniej już ojcowie socyalizmu niemieckiego, — jak Marks i Engels, walczyli z teoretycznymi anarchistami w guście Proudhona i Bakunina, to samo czynią dziś Liebknecht i Bebel. Zwalczanie jednak jednego zła drugiem społeczeństwom europejskim wystarczyć nie może. Zmuszone są one biegiem wypadków chwycić się innych, radykalniejszych środków, szczególniej ze względu na wzrost anarchizmu w krajach romańskich, skąd łatwo przenieść się może i do krajów sąsiednich.

Mowa angielskiego ministra.

Anglia postanowiła zatrzymać w swem posiadaniu dolinę Nilu i wyciągnąć jak najdalej sięgające konsekwencye ze świeżego zwycięstwa pod Omdurmanem; chce ona sięgnąć jednym zamachem do serca „Czarnego kontynentu“, posuwając się wciąż na południe wzdłuż brzegów Białego Nilu. W pochodzie tym wojska anglo-egipskie spotkały w Faszodzie wyprawę francuską pod wodzą Marchand'a, który imieniem swej ojczyzny oznajmił, że prowincyę, otaczającą to miasto, zajął na jej własność. Stąd gniew Anglików, którzy dotrzeć mają zamiar aż do źródeł Nilu, to jest do jezior podrównikowych, a stamtąd, dążąc wciąż na południe, aż do kolonii przylądka Dobrej nadziei. Oto wkrótkich słowach plan zaborów angielskich w północnej, wschodniej i południowej Afryce.

Z ogłoszonej niedawno temu angielskiej „księgi błękitnej“ znany już jest ostry ton, w jakim dyplomacya angielska przemawia w kwestyi Faszody. W owiele jednak ostrzejszym tonie, bo prawie posiadającym charakter groźby, przemówił, onegdaj w Northshields minister skarbu M. Hicks-Beach, poruszając tę kwestyę, około której skupia się cały interes opinii publicznej Zjednoczonego Królestwa. Zastrzegając sobie na później obszerniejsze omówienie spraw afrykańskich, przytaczamy dziś streszczenie owej mowy, którą wczoraj sygnalizowały depesze.

Poświęciwszy na wstępie krótką wzmiankę polityce angielskiej w Chinach przyszedł następnie minister skarbu do kwestyi Faszody i z naciskiem zaznaczył, iż wydaje mu się nieniemożebnem, aby Francya mogła się upierać przy tem, że posiada jakiekolwiek prawa do tamtejszych okolic. Nic dziwnego, że Francya żądała zwłoki do czasu, gdy nadejdzie sprawozdanie Marchanda, zachodzi przecież obawa, iż gabinet francuski może inaczej postąpić, niż sobie tego życzy gabinet angielski. Wtedy sprawa przybrałaby nader poważny wygląd.

Dwa powody mogłyby Francyę skłonić do zajęcia podobnego stanowiska. Albo chciałaby ona wogóle przyjść do poważnego zatargu z Anglią, lecz to jest wykluczonem ze względu na często powtarzane oświadczenia przyjaźni ze strony Francyi, albo też podrażniło ją zajęte przez Anglię w Egipcie stanowisko. W każdym jednak razie Anglia miałaby daleko więcej powodów irytować się na Francyę, niż Francya na Anglię. Rząd angielski ożywiony jest wprawdzie wysoce przyjaznemi uczuciami dla narodu francuskiego i nie zamierza wcale go upokarzać, lecz domaga się, aby i z nim postępowano słusznie i sprawiedliwie. Zadania Anglii w Egipcie jeszcze nie są spełnione. Afryka zaś dość jest obszerną, aby oba narody znalazły w niej pole działania.

Mowca wyraża nadzieję, że kwestya Faszody da się pokojowo załatwić, lecz niewolno zapominać, iż w tej kwestyi Anglia zajęła jasno określone stanowisko. Gdyby na nieszczęście po stronie przeciwnej miano przyjść do innego przekonania, to ministrowie królowej będą wiedzieć, co im czynić należy. Byłoby zaiste wielkiem nieszczęściem, gdyby po ośmdziesięciu przeszło latach pokoju między Francyą a Anglią przyjść miało do wojny między temi państwami. Jednakże zdarzają się większe nieszczęścia, niż wojna, a gabinet angielski niczego się nie ulęknie, gdyż wie, że za nim stoi jednomyślny naród.

Przyznać trzeba, że mowa tej treści wobec już znacznie naprężonych stosunków między sąsiedniemi państwami zdolną jest w najwyższym stopniu wzburzyć opinię z tej i z tamtej strony kanału. Wagę jej podnosi ta okoliczność, że wygłosił ją nie polityk o charakterze prywatnym, lecz członek rządzącego gabinetu i to mąż tak wpływowy, jak sir Hicks-Beach, powaga na polu skarbowości i wogóle spraw państwowych Anglii. Z najwyższem zaciekawieniem oczekiwać teraz należy odpowiedzi na tę mowę ze strony gabinetu paryskiego i prasy francuskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 października.

Dziennik Poznański donosi:

„Obiega tu pogłoska, że naczelny prezes baron Wilamowitz-Moellendorf podał się

PRZEWROTNA KOBIETA.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

28 (Ciąg dalszy.)

Wtem powrócił hrabia i z ogromnym marsem na twarzy, potoczywszy wzrokiem po obecnych, jakby chciał wybadać, czy co do niego nie żywią jakich podejrzeń, zaczął biegać wzdłuż trzech salonów, swym właściwym z góry stawianym krokiem człowieka, już to nie bardzo oswojonego z posadzką, już to używającego złego obuwia, jak mawiał Wit.

Pani Zula, która przysunęła się pod lampę i wzięła do rąk jakąś robótkę, szepnęła:

— Coś się stało. Roman jest ..

— Jakiż? — zapytała pani Teresa.

— Jakiż? — wtórował i Sierpont, którego słabą stroną było to badanie drobnych codziennych stron z pożycia małżeńskiego.

Hrabina potoczyła wzrokiem za hrabią, który chodził, wydając za każdym krokiem podwójny kroku odgłos, szarpiąc brodę i jakby przyglądając się swym butom.

— Coś go spotkało przyjemnego i zarazem nieprzyjemnego — rzekła cicho hrabina. — Jeszcze sam nie wie przynajmniej, jak ma to uważać. Zaraz przyjdzie i wyspowiada się.

— To chyba — mruknął Wit — Torwalsen podniósł cenę buraków, ale równocześnie fabryka się zawaliła.

Zaśmiały się kobiety.

— Z czego się śmiejecie? — zapytał, przystając szorstko hrabia, podejrzywający zawsze, że się z niego śmiano, a więc wiedzący o swych śmiesznościach i tem rozbrajający nawet Sierponta.

— Z ciebie — odparła pani Zula — bo wyglądasz, mówi pan Sierpont...

Hrabia przerwał.

— Rzeczywiście! spotkała mnie rzecz, którą nie wiem, jak mam uważać. Rzecz bardzo przykra — dodał, ale równocześnie twarz jego mówiła, iż go spotkała przeciwnie rzecz bardzo miła.

— Co? — zapytała hrabina — ciekawie raczej, niż trwożnie.

— Kiedyś byłem w Pustowodach... oglądaliśmy konie... Spodobał mi się bardzo ogier czystej krwi — mówił pospiesznie swym nosowym, a w tej chwili ze wzruszenia mniej płaskim głosem, i tu, jakby wpadając w furyę, ciągnął: — Naturalnie nie widziałem potrzeby ukrywania się z tem, że mi się ten koń podobał. Chwaliłem go nawet — dodał z zwiększonym odcieniem złości w głosie.

Sierpont, który już się domyślił końca, nie mógł się powstrzymać i zapytał:

— Ale o cóż się tak gniewasz? W tem, żeś był szczerym, nie ma nic irytującego.

Hrabia ściągnął brwi.

— Bo mi przysłał tego konia w prezencie! — huknął Karsznicki i nagle, zupełnie innym tonem, z jakimś filuternym uśmiechem dodał: — ten koń wart z tysiąc rubli...

— A więc — zawołał Wit — jest tylko przyczyna do najwyższej radości. *Gaudeamus igitur.*

Tu wstał i zaczął niby tańczyć, by, zrobiwszy kilka obrotów walca, stanąć pod piecem.

Chciał zostawić swobodne fale dyskusyi rodzinnej nad tym wypadkiem, który, jak zauważył, wysoce podniecił panią Zulę.

Towarzystwo zaraz się rozdzieliło, bo Idalia podeszła do Sierponta, zostawiając resztę obecnych pod lampą, gdzie i Karsznicki usiadł i gdzie wywiązała się żywa dyskusya.

— Widzisz! — mówiła Idalia, — twój system, którym zastosowała, nie przynosi owoców. Zboiński ani myśli dać się złapać.

Sierponta te słowa zelektryzowały. On już oddawna uważał w Idalce pewne ukrywane zajęcie się Zboińskim i wyrzucał sobie srodze, czy się do tego swojemi uwagami i radami nie przyczynił.

— Chciałabyś — rzekł żartobliwie — natychmiastowych skutków, ale zapominasz, że środki tak homeopatyczne, jak nasze, nie mogą tak działać, jak materye wybuchowe. My go dopiero hypnotyzujemy... Czekajmy, aż uśnie...

— Nie wygląda na zasypiającego pod promieniami ócz cioci Zuli...

— O! źle — pomyślał Wit, — dziewczyna zazdrosna; kto wie, czy nie narobiłem tu bigosu? Ale któż mógł przypuszczać taki fatalny zbieg okoliczności...

Wtem tragiczny wątek myśli przerwał mu głos hrabiny. Wołała:

— Panie Sierpont! panie Wit!

— Co?

— Potrzebujemy pańskiej rady — wołała, rozpalona przedmiotem.

— Rady! — dodał, również pobudzony hrabia, który aż się zerwał i, podbiegając do zbliżającego się Wita, pytał: — Nieprawdaż? nie można przyjąć? Przyjąć nie można.

— Cóż pan sądzi? — pytała pani Zula, wytrzeszczając rozpaczliwy wzrok, ale Sierpont tylko widział w nim rozpacz, powodu zaś nie chwytał.

— Cóż ty sądzisz? — pytała pani Teresa głosem, w którym dźwięczało jej głębokie zaufanie do rozumu bratanka.

— Sądzę — odparł Sierpont, — iż w naszym rycerskim narodzie ofiarowanie sąsiadowi przez hodowcę konia jest drobiazgiem niemal naturalnym, codziennym.

— Ot! widzisz! — zawołała tryumfująco hrabina.

— Rycerskim! rycerskim! — powtarzał, niby bardzo zły, a w gruncie rzeczy uszczęśliwiony z tej rady Karsznicki.

Wkrótce rozmowa o koniu przerwaną została odgłosem dzwonków, a w chwilę potem zjawieniem się samego Zboińskiego. Hrabia, który wybiegł naprzeciw niego widocznie z nim się już w przedpokoju co do prezentu rozmówił

— Jak król, poprzedzasz się królewskiemi darami — rzekł mu Sierpont.

— *Vraiment* — dodawała rozczerwieniona hrabina — psujesz nas pan tak...

Zboiński zagadał czemprędzej o czem innem. Niebawem służba wniosła lampy i zapomniano o koniu, o którym jeden tylko Karsznicki zdawał się pamiętać, bo bardziej, niż kiedykolwiek, badawczym wzrokiem obejmował swą żonę, gdy rozmawiała z przemiłym dnia tego Alfredem.

Po herbacie zaimprowizowano próbę krakowiaka.

Pani Teresa grała, Zboiński, pani Zula i Idalia tańczyli.

Roman i Sierpont się przypatrywali.

— Patrz! — zagadnął go hrabia głosem niemal zmienionym z admiracyi — jaka ta Zula lekka, jaka młoda; ona wygląda na rówieśniczkę Idalii.

Sierpont potakiwał głową. Jego głęboka ogarniała melancholia na ten widok kobiety młodniejącej pod ciepłem podziwiającego ją spojrzenia. Hrabina, licząca najmniej trzydzieści pięć lat wieku, wyglądała istotnie na panienkę, tyle było lekkości w jej ruchach, tyle gibkości w figurze, układającej się do trudnych pozycyj krakowiaka.

Spojrzał na Karsznickiego, który z pionowym zmarszczkiem przez czoło przyglądał się z admiracyą swej żonie, a zarazem i ze złością, gdyż czuł, że tańczyła dla Zboińskiego.

Spojrzał i zamyślił się. Westchnął rozdzierającą nutą. Inaczej być nie mogło. Ta kobieta nie mogła znajdować tego „zaspokojenia“ w tym uwielbiającym wzroku niedźwiedziowatego i szpakowatego hrabiego.

Tę uroczą panią Zulę, cnotliwą i czystą, widział już kohanka Alfreda i zdawało mu się, że widzi wyrastające rogi na spiczastej ale szlachetnej głowie Romana.

Żal mu się go zrobiło...

. . . .

(C. d. n.)

do dymisyi, a następcą jego ma zostać tajny radca ministeryalny dr. Kügler.

„Co do pierwszej części pogłoski, dziwi nas, że dymisya miałaby być podaną pod presyą niesłychanie brutalnych zaczepek, które w prasie hakatystycznej co tylko wymierzono przeciwko naczelnemu prezesowi. Wobec takich napaści zwykle się nie ustępuje.

„Co do drugiej części, wierzymy chętnie, że w kołach, które pracują nad usunięciem naczelnego prezesa, dla zamaskowania właściwego źródła napaści, życzą sobie nie poznańskiego, lecz berlińskiego działacza. Pan radca Kügler jest dziś w ministerstwach miarodawczą osobistością, ilekroć chodzi o polskie i polsko-katolickie sprawy, jest nadto członkiem komisyi kolonizacyjnej i zna dokładnie wszystkie stosunki poznańskie z czasu, kiedy tu był syndykiem rejencyjnym dla spraw szkolnych“.

Powołanie znanego polakożercy Küglera na stanowisko naczelnego prezesa oznaczałoby, że dla Wielkopolski nadchodzą ciężkie, bardzo ciężkie czasy, w których rodacy nasi w zaborze pruskim potrzebować będą olbrzymiego zapasu odporności i wytężenia wszystkich sił i energii w walce z uciskiem pruskim.

Z Paryża.

Eclair zaznacza pogłoskę, że prezydent ministrów Brisson zamierza zaraz po zebraniu się parlamentu zgodzić się na dyskusyę w sprawie wewnętrznej polityki i postarać się o uzyskanie aprobaty parlamentu, poczem jednakże oświadczy, że względy czysto osobistej natury skłaniają go do usunięcia się z prezydentury gabinetu, a w takim razie prezydent republiki powierzy misyę utworzenia gabinetu obecnemu ministrowi spraw wewnętrznych, p. Bourgeois.

Dzienniki paryskie utrzymują, że rozprawa trybunału kasacyjnego w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa rozpocznie się 27 b. m. i potrwa zapewne nie dłużej, niż jeden dzień. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, trybunał zarządzi rewizyę i powierzy śledztwo obecnemu referentowi sprawy Bardowi, a zarazem zażąda wydania dalszych tajnych aktów, odnoszących się do sprawy, gdyż z memoryału Picquarta powziął przekonanie, że w ministerstwie wojny znajdują się jeszcze „zastrzeżone“ tajne akta, do sprawy Dreyfusa należące. Dotychczas trybunał kasacyjny otrzymał z ministerstwa wojny: akta procesu Dreyfusa z roku 1894, akta procesu Esterhazy'ego, akt śledczy sędziego Bertulusa przeciwko pani Pays, Esterhazy'emu i dr. Paty'emu, wreszcie protokoł zeznań Henry'ego.

Podobno Brisson zamierza usunąć prefekta policyi Blanc'a, a na jego miejsce powołać byłego prefekta departamentu północnego Bel Duranda.

Sprawy miejskie.

(Budowa wodociągów dla Krakowa.)

Po trzech z rzędu, po kilka godzin trwających posiedzeniach, wczoraj nareszcie, już po godzinie 10 wieczorem, Rada miejska powzięła stanowczą decyzyę co do budowy wodociągu, zasilanego wodą gruntową z Bielan, i zatwierdziła w pełnem brzmieniu wnioski komitetu wodociągowego, których referentem był r. m. p. Jan Rotter.

Jak wiadomo czytelnikom naszym z poprzednich sprawozdań w tej doniosłej dla miasta sprawie, dyskusya nad nią należała do najbardziej w ostatnich latach ożywionych i istotnie interesujących, liczni bowiem członkowie Rady, zabierający głos po większej części przeciw wnioskom komisyi wodociągowej, poruszali przy tej okazyi niemal cały tok gospodarstwa miejskiego, szczególnie stan finansowy gminy i niedwuznacznie wyrażali obawy, czy wielki, na półtora miliona w kosztorysie oznaczony wydatek na wodociągi, można już teraz uchwalać.

Obawy te, co do finansowej strony przedsiębiorstwa, w toku dyskusyi mogli rozprószyć świetnemi przemówieniami o istotnym stanie funduszów miasta dr. Leo, oraz wiceprezydent dr. Pieniążek, zdawało się wszakże, iż większości Rady zapewnienia o całkowitej możebności rozpoczęcia sprawy i gwarancyi co do funduszów na budowę nie wystarczają, — słowem, że Rada w finansową możebność przedsięwzięcia nie nabrała zupełnego zaufania.

Z tych przyczyn głównie najwięcej obaw i argumentów za odroczeniem załatwienia sprawy w toku dyskusyi wypowiedział jeden z najwybitniejszych i w sprawach finansowych najbardziej kompetentnych członków Rady, p. Franciszek Slęk, i on też głównie reprezentował opozycyę przeciw powzięciu uchwał natychmiastowych.

P. Slęk przedłożył wniosek o odroczenie oznaczonego na 15 b. m. rozstrzygnięcia ofert, złożonych na podjęcie budowy, do 15 listopada b. r. i żądał, aby komitet budowy porozumiał się jeszcze z drugą, obok przedstawionej przez komisyę wodociągową firmą konkurującą, której oferta w zasadzie wydawała się tańszą.

Wobec tego, że znaczna część przemawiających w dyskusyi członków Rady zdawała się podzielać, jeżeli nie całkiem, to w znacznej mierze wyrażone przez dyrektora Slęka zapatrywania, wynik głosowania aż do ostatniej chwili zdawał się niepewnym i raczej nieprzychylnym dla wniosków komisyi wodociągowej, aniżeli wnioski te aprobującym.

To też niespodzianką prawdziwą stało się głosowanie.

Po dwóch przeszło godzinach odpowiedzi referenta, p. Rottera, szczegółowo zbijającego każdy z zarzutów przez tylu oponentów w ciągu trzech posiedzeń wygłaszanych, można było nabrać przekonania, iż usposobienie reprezentantów opozycyi całkiem uległo zmianie. Najdrobniejszych nawet obaw, zarzutów, podejrzeń i pesymistycznych przypuszczeń nie pozostawił p. Rotter bez odpowiedzi. W formie najuprzejmiejszej przepraszając swoich licznych przeciwników, dowodził, iż musi być tak drobiazgowym, ponieważ na tem nieominięciu absolutnie żadnego z zarzutów, polega powaga uchwały, godność Rady miasta i, co najważniejsze: zaufanie obywateli, iż sprawa budowy wodociągów, tak doniosła i tyle pożytków obiecująca, nie jest traktowaną pobieżnie. Przeciwnie, z największą pracowitością, sumiennym nakładem pracy, fachowej wiedzy biura wodociągowego, które Rada kreowała, i najlepszej woli, oraz starań członków komitetu budowy i komisyi wodociągowej — idzie sprawa wodociągów pomyślnie naprzód, a wszelkie głosy narzekań na zbytni pośpiech w tej mierze żadnej nie mają podstawy.

Przemówienia p. Rottera słuchali członkowie Rady w dosyć rzadko trafiającem się u nas, prawdziwem skupieniu, wśród ciszy, czasem tylko przerywanej wesołością, gdy mowca z werwą określał błahość zarzutów, lub słowa swoje przeplatał sarkastycznym dowcipem.

W głosowaniu, które powtarzamy, stało się prawdziwą niespodzianką, za wnioskiem r. m. Slęka o odroczenie załatwienia sprawy na miesiąc, głosowało 8 członków Rady. Wniosek, przedłożony w imieniu komitetu wodociągowego przez p. Rottera, uchwaliła Rada prawie jednomyślnie, kilku bowiem pp. radców, którzy poprzednio za odraczającym wnioskiem głosowali, obecnie podnieśli ręce za wnioskiem komisyi.

Uchwalone wnioski brzmią: „Rada m. uchwali: Przyjmuje się ofertę na budowę wodociągu grupa robót A. i B. pp. Rumpel i Waldeck — Meus i Górski z dnia 17 września 1898, sprostowaną do kwoty 1,174.484 złr. 76 ct., oraz deklaracyę tych panów z 11 października b. r., stanowiącą uzupełnie oferty, z wyłączeniem budowy szkół ludowych w Bielanach i w Przegorzałach.

„Do podpisania kontraktu upoważnia Rada miasta obok p. prezydenta, r. m. wiceprezydenta dr. Karola Pieniążka i Jana Rottera“.

Grzmiącym oklaskiem tak członków Rady, jak i przepełnionej publicznością galeryi, przyjęto niespodziany wynik głosowania. Bardzo wielu członków Rady, co jest charakterystycznem, nawet przeciwników w toku dyskusyi nad sprawą, pospieszyło do trybuny referenta, aby mu gratulować, a forma tej owacyi była niezwykle szczerą i niepospolitą, objawiała się bowiem nietylko uściskiem ręki, lecz całowaniem się z referentem, a nadewszystko zapewnieniami, iż wszystkich przekonać zdołał o zupełnej słuszności sprawy, której bronił.

Argumenty i ściśle rzeczowe odpieranie wszelkich zarzutów faktami i cyframi, bez jakichkolwiek insynuacyj lub podejrzeń co do dobrej woli przeciwników sprawy, całkiem ich rozbroiły i spowodowały, iż p. Rotter jako referent odniósł sukces zupełny, doprowadził ogół członków Rady do zgody powszechnej, tak niestety rzadkiej w działaniach naszej miejskiej reprezentacyi.

Przebieg dyskusyi na wczorajszem posiedzeniu, a przedewszystkiem streszczenie odpowiedzi referenta, bardzo ważnej w poglądach na obecne stosunki miasta pod względem finansowym, zamieścimy jutro.

KRONIKA.

Kraków, 21 października

Uroczystość św. Jana Kantego, patrona Królestwa Polskiego, uniwersytetu Jagiellońskiego i młodzieży szkolnej, rozpocznie się w akademickim kościele św. Anny w niedzielę 23 b. m. i trwać będzie przez oktawę, tj. do 30 b. m. Uroczystość zakończy się 40-godzinnem nabożeństwem, tudzież procesyą, w której bierze udział senat akademicki, profesorowie i docenci uniwersytetu, oraz profesorowie innych zakładów szkolnych.

Budowa gmachu dla Towarzystwa sztuk pięknych w Krakowie. Andrzej hr. Potocki na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej wniósł następującą interpelacyę: W grudniu ubiegłego roku Rada miejska zawarła z Towarzystwem sztuk pięknych w Krakowe układ o oddanie części placu Szczepańskiego pod budowę własnego gmachu Towarzystwa, za cykl obrazów Grottgera, „Lituanii“. Grunt ten w myśl układu zaraz miał być oddany, dotychczas jednak to nie nastąpiło. Mowca zapytuje prezydenta, co stoi na przeszkodzie wypełnieniu zaciągniętych przez gminę zobowiązań. Prezydent odpowiada, iż szczegółową odpowiedź da na przyszłem posiedzeniu.

Uniwersytet Jagielloński w bieżącem półroczu liczy do tej chwili 1.107 słuchaczy, w liczbie tej 99 kobiet, które zapisały się na filozofię i to 64, jako hospitantki, 35 jako nadzwyczajne słuchaczki. Poszczególne wydziały liczą słuchaczy: teologiczny 59, prawniczy 599, medyczny 208, filozoficzny 291. Na wydziale filozoficznym zapisanych jest 13 farmaceutów i 33 rolników. Słuchaczów pierwszego roku najmniej na wydziale teologicznym — tylko 8, wydział medyczny zaś ma ich 18, filozoficzny 55, i najwięcej prawniczy — gdyż 165.

Służba straży ogniowej krakowskiej, mianowicie sierżanci, również nadpompierzy i pompierzy oraz fornale straży wnieśli do Rady miejskiej podanie o podwyższenie płac i przyznanie emerytur. Nadpompierzy i pompierzy w piśmie swojem zawiadomili, iż w razie odmówienia tej ich prośbie, musieliby wystąpić ze służby od 1 lutego roku przyszłego, tj. za trzech miesięcznem wypowiedzeniem.

Delegatami do ankiety w sprawie szkół średnich zostali wybrani pp.: dr. Antoni Dzięddzielewicz przez wydział Związku rodzicielskiego i Tomasz Tokarski przez zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego.

Zmarli. Wiktor Słotwiński, szef biura w lwowskiej filii wzaj. kredytu, zmarł nagle we Lwowie w 61 roku życia. Zmarły, syn zasłużonego profesora prawa na uniw. Jagiell., brał udział w wypadkach roku 1863, a następnie gospodarował w majątku swoim w Tarnowskim, ciesząc się ogólną sympatyą sąsiadów. Wstąpiwszy do służby w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, szybko awansował i przed kilkunastu laty przeniesiony został do Lwowa do tamtejszej filii Tow. wzajemnego kredytu.

Ks. Izydor Martynowicz, gr. oryentalny paroch w Oroszenach i dziekan powiatu kocmanieckiego, zmarł w szpitalu czerniowieckim, gdzie przebywał na kuracyi. *Gaz. Polska*, donosząc o śmierci ś. p. ks. Martynowicza, pisze: „Polacy mieli w ś. p. ks. Martynowiczu szczerego przyjaciela i brata. Za czasów jego inspektoratu, w Kocmaniu uczono dzieci polskie języka ojczystego. Dopiero po „wygryzieniu“ ks. Martynowicza naukę tę zniósł znany p. Popowicz“.

Helena z książąt Światopełk Czetwertyńskich Mazarakowa, obywatelka ziemska, zmarła tu wczoraj, przeżywszy lat 51.

Karmelitanki Bose. W klasztorze przy ulicy Łobzowskiej w Krakowie, na kapitule, odbytej d. 18 b. m. przełożoną obraną została Matka Ksawera (z Grocholskich Czartoryska).

Ankieta szkolna, zwołana przez Wydział krajowy w sprawie reformy szkół średnich, rozpocznie obrady w dniu 27 b. m. w Wydziale krajowym. W ankiecie, której przewodniczyć będzie JE marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, weźmie udział 35 zaproszonych uczestników.

Towarzystwo haftów ręcznych i szycia bielizny, ulica św. Tomasza, nr. 33, wykonuje roboty starannie i po umiarkowanych cenach. Zwracamy uwagę, iż najlepszym środkiem zaradzenia szerzącej się w Krakowie nędzy z wszystkiemi jej następstwami jest dawanie uczciwego zarobku osobom, które go potrzebują. W tej też myśli polecamy poparcie tego tak potrzebnego w naszem mieście zakładu.

P. Aleksander Milski, dziennikarz lwowski, redaktor i wydawca *Śmigusa,* jak donosi *Dziennik Polski,* stał się współwłaścicielem tego dziennika, który należy obecnie do pp. Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, Mieczysława Szmitta i Aleksandra Milskiego.

Złożenie mandatu. Ordynat Tadeusz Czarkowski Golejewski złożył mandat poselski do Sejmu, otrzymany w kuryi gmin wiejskich powiatu nowotarskiego.

Obraz Siemiradzkiego *Gazeta Lwowska* donosi: miłą wiadomością dzielimy się z czytelnikami, mianowicie: Henryk Siemiradzki zgodził się na wystawienie we Lwowie swojego najnowszego olbrzymiego obrazu „Dyrce“ (męczeństwo chrześcianki w cyrku nerońskim). Obraz ten był wystawiony przed rokiem na wielkiej wystawie w Wenecyi, obecnie zaś w Petersburgu, gdzie cieszy się niezwykłem powodzeniem.

Czy zarząd naszego Towarzystwa sztuk pięknych nie mógłby nawiązać rokowań z artystą, aby i Kraków, tak wysoko ceniący założyciela naszego Muzeum Narodowego i twórcę wspaniałej kurtyny teatru miejskiego, mógł ujrzeć na wystawie w Sukiennicach najnowsze jego arcydzieło?

Pan Floryański doznał po raz drugi zadośćuczynienia za wyrządzoną mu zniewagę. *Prager Tagblatt* i ołomuniecki *Pozor* zamieściły w łamach swoich, jakoby głośny śpiewak uciekł z Pragi po zostawiwszy 80.000 długu. Sąd w Pradze rozpatrywał — jak wiadomo — sprawę przeciw *Tagblattowi* i skazał jego redaktora na 3 miesiące więzienia. Onegdaj znowu sąd przysięgłych w Ołomuńcu sądził pozew Floryańskiego przeciw Knechtlowi, redaktorowi *Pozoru* i skazał redaktora na 2 miesiące więzienia.

Cesarz Wilhelm i Wojciech Kossak. Z Berlina donoszą: Cesarz Wilhelm, który należy do gorących zwolenników Wojciecha Kossaka, ofiarował utalentowanemu artyście na pracownię salę w zamku królewskim „Monbijou“. Jest to obok pałacu duży pawilon, położony w parku, a mieszczący ogromną salę, ogrzaną kaloryferami, oświetloną z góry, a wieczorem elektrycznemi lampami dla przedłużenia krótkiego dnia zimowego. Pawilon ten służył dotychczas cesarzowi za *tennis-ground,* której to rozrywki fizycznej cesarz wielkim jest amatorem. — W pracowni tej, idealnej dla batalisty, pracuje p. Kossak nad portretem konnym cesarza wraz z świtą i nad kolosalnych rozmiarów obrazem bitwy pod Zorndorff. Obie prace zamówione są przez cesarza Wilhelma.

Jedna z przyczyn zaburzeń antysemickich. Zakład kredytowy włościański we Lwowie zlicytował setki gospodarstw włościańskich i sam je nabywał na licytacyach. Obecnie Zakład ten odsprzedaje nabyte gospodarstwa, ale nie byłym właścicielom, nie włościanom, lecz Berlowi Finklerowi ze Lwowa, przy ulicy Rzeźnickiej zamieszkałemu, za bezcen. Oto fakta oburzające: Gospodarstwo pod l. 30 w Zawadzie Uszewskiej, w powiecie brzeskim, własność Józefa i Anny Biernatów, składające się z budynków i gruntu 6 morgów, 1142 sążni, rzeczywistej wartości przeszło 2000 złr., nabył Zakład na licytacyi w r. 1892 za 350 złr.; obecnie sprzedał je Berlowi Finklerowi za 500 złr. Gospodarstwo pod l. 155 w Okocimiu, również w powiecie brzeskim, własność Agustyna Krakowskiego, składające się z budynków i gruntu 5 morgów, 510 sążni, rzeczywistej wartości do 3000 złr., nabył Zakład na licytacyi za 740 złr.; obecnie sprzedał je Berlowi Finklerowi za 800 złr. Faktów takich jest wiele, dlatego żądamy tak od namiestnictwa, jak i prokuratoryi państwa, by wejrzały w gospodarkę Zakładu i położyły tamę postępowaniu, powodującemu wyjazd naszych włościan za chlebem do Ameryki, a procentującemu Finklerowi kapitał na 500%.

O nędzy rolników podkarpackich donosi nam jeden z naszych czytelników:

W jakiej nędzy żyją górale podkarpaccy, może się przekonać każdy, kto tam przez jakiś przeciąg czasu przebywał. Dom bez komina, dymem okopcony, zamieszkuje góral z rodziną. Który zamożniejszy, to ma stajnię, ale biedniejsi, których jest większa liczba, w tej samej izbie mają cały swój debytek, jak krowę, świnię, owcę itp. W zimie dzieci boso wypędza do sąsiadów, ażeby o posiłek nie wołały. Na wiosnę zaś musi góral drogo przepłacić tego, co mu zorze rolę. Do sadzenia ziemniaków nie ma, bo przez zimę zjadł, musi kupić, a tu i pieniędzy brak, idzie więc do żyda i pożycza od niego. Zasadzi, obsieje, a w żniwa musi w nocy przy księżycowem świetle żąć. Grunt kamienny nie da dobrych plonów, lichy owies i ziemniaki są plonem. Ledwie te plony zbierze, zjawia się żyd i odbiera dwa razy więcej, niż dał. Po żydzie idzie podatek, po podatku ubranie dla rodziny i sól, a potem znowu nędza.

Gdy góral umiera rozdziela między synów rolę, a ci znów dzielą ją między swoje dzieci i tak bez końca. Bardzo wielką plagą dla górali są agenci niemieccy, którzy wyłudzają krwawo zapracowany grosz na góralu, grożąc, w razie niezabezpieczenia się od ognia, spaleniem się domu zaczarowaniem itd. Z powodu braku oświaty górale zachowują zabobony różnego rodzaju, np. jeżeli w którym domu dziecko przyjdzie na świat, to wyrzucają powróz na dach, żeby to dziecko nie wzniosło nieszczęścia, kropią go wodą, w której się gotowały ziemniaki, żeby się nigdy w życiu nie topiło, a takich guseł jest dziesiątki, co oni sami nie wiedzą, na co to robią.

Czas już, żeby rząd roztoczył opiekę nad góralami, chronił ich od lichwy żydowskiej i żeby z większą energią łapał niebezpiecznych podżegaczy, podróżnych i agentów różnych fabryk niemieckich.

M. R.

Stanisławów, 10 października. (Kor. *N. Reformy*). Dzisiaj wręczono bawiącemu tu arcybiskupowi Issakowiczowi dyplom honorowego obywatela m. Stanisławowa, przez umyślną deputacyę, w skład której wchodzili burmistrz dr. Nimbin i zastępca jego p. Fiedler, oraz radni pp. Aksentowicz, Stachiewicz i ks. Eiselt. Przedpołudniem przyjmował dostojny arcypasterz deputacye duchowieństwa tutejszego, Tow. gimn. „Sokół“ i Tow. dam dobroczynności, które założył za swojego tu 30 letniego pobytu, jako proboszcz parafii ormiańskiej. Popołudniu odbył się u bar. Romaszkana na cześć znakomitego gościa obiad proszony, w którym wzięło udział liczne grono osób, zajmujących w mieście wybitniejsze stanowiska.

Wydział tutejszej Rady powiatowej ukonstytuował się dzisiaj po raz wtóry, pierwszy bowiem wybór marszałka i jego zastępców został przez władzę unieważniony z powodu, że nie odbył się, jak tego wymaga przepis ustawy i ordynacya wyborcza, kartkami, lecz ustnie. Otóż przy dzisiejszem ukonstytuowaniu się wybory wypadły tak samo, jak pierwszym razem, to znaczy: marszałkiem wybrano p. Mieczysława Brykczyńskiego, właściciela dóbr Pacyków, syna dawniejszego marszałka, zastępcami zaś ks. kan. Eiselta i inżyniera p. Jaegermana.

Proces o orzełki polskie toczył się w tych dniach przed senatem karnym poznańskiego sądu nadziemiańskiego. Rozprawie przewodniczył radca sądu nadziemiańskiego Ulrici, publicznym oskarżycielem był prokurator Conrad. Rzecz ma się tak: Zegarmistrz p. Dutkiewicz z Inowrocławia i redaktor odpowiedzialny *Dziennika Kuj.* p. Maćkowski skazani zostali przed kilku miesiącami przez inowrocławski sąd ławniczy, każdy na 30 marek kary. Pierwszy za to, że wystawił w oknie wystawnem zegarki z orzełkiem polskim i napisem: „Boże zbaw Polskę!“ — drugi, że zegarki owe polecał w *Dzienniku Kuj.* Obaj zaprotestowali przeciwko zarzutowi, jakoby dopuścili się „grubej swawoli“ *(gruben Unfug)* i apelowali do Izby karnej, która ich też uwolniła, nie dopatrzywszy się w noszeniu zegarków z orzełkami polskiemi żadnego niebezpieczeństa dla państwa. Przeciwko temu wyrokowi założył prokurator rewizyę do poznańskiego sądu nadziemiańskiego, motywując ją tem, że pomienieni panowie istotnie dopuścili się „grubej swawoli“. Senat karny polecił sprawę jeszcze raz do osądzenia bydgowskiej Izbie karnej.

Płace na kolejach. Na 24 b. m. zwołał minister Wittek konferencye dyrektorów kolejowych z całej Austryi. Zastanowią się oni nad kwestyą o znaczenia płac dla najniższej rangi urzędników kolejowych, tj. dla asystentów. Jak powszechnie już naprzód wiadomo, mają zaproponować rządowi, aby płaca ich wynosiła minimum 800 złr. rocznie. Postanowienie w tym względzie zacznie obowiązywać prawdopodobnie już od 1 stycznia 1899, natomiast nowe normy płac dla urzędników kolejowych innych rang tj. dziewiątej i wyższych, nie będą zapewne wydane wcześniej, niż 1 lipca 1899. Stabilizacya dyurnistów na kolejach zamierzoną jest już od dawna i rychło prawdopodobnie się urzeczywistni. Z tego powodu wydało nawet ministerstwo kolei następujący okólnik do dyrekcyj kolejowych: 1) dyurniści, którzy nie przekroczyli jeszcze 35 roku życia i ukończyli 4 klasę gimnazyalną, mogą zostać zamianowani urzędnikami pomocniczymi; 2) ci, którzy jeszcze nie przekroczyli 35 roku i nie ukończyli 4 klasy gimnazyalnej, mogą być zaliczeni do kategoryi sług pomocniczych; 3) dyurniści z ukończonemi 4 klasami gimn., którzy przekroczyli 35 rok i służą 5 lat, mogą w miarę potrzeby zostać mianowani podurzędnikami z płacą 500 złr. i 180 złr. kwaterowego; 4) dyurnistów, którzy ukończyli 35 rok, a nie mają ukończonych 4 klas gimn., jakoteż dyurnistów, u których dyurnum jest bocznem zajęciem, należy zostawić w dotychczasowych warunkach służby. Na dyurnistów mogą być obecnie przyjmowani z reguły jedynie starsi, a to emerytowani, zdolni jeszcze do pracy, którzy bez roszczenia sobie wszelkich dalszych presensyj, dyurnum za polepszenie bytu swego uważają.

Wschodnio-galicyjskie koleje lokalne. Otwarcie ruchu na będących w budowie liniach wschodnio galicyjskich kolei lokalnych, z których jedna, tj. linia z Tarnopola do Kopyczyniec już przed dwoma laty do użytku publicznego oddaną została, nastąpić ma jeszcze w ciągu tej jesieni. Jedna z tych linij łączy między stacyami Czortkowem a Hadyńkowcami nowo utworzoną stacyę „Wygnankę“ z miasteczkiem Skałą, odnogę zaś, wychodzącą ze stacyi tejże linii „Teresina“ z miejscowością „Iwaniem Pustem“.

Druga linia wychodzi z nowej stacyi „Biały Czortkowskiej“, położonej między Czortkowem a Kalinowszczyzną stacyami kolei państwowej Stanisławowem-Husiatynem i prowadzi przez Jagielnicę i Tłuste do Zaleszczyk, gdzie łączy się z bukowińską koleją lokalną „Zaleszczyki Łużany“. Budowa linii Wygnanka-Skała i Biała Czortkowska Zaleszczyki jest już prawie zupełnie ukończoną, tak, że otwarcie tychże nastąpić będzie mogło już w pierwszych dniach listopada.

Budowa odnogi z Teresina do Iwania Pustego opóźniona została wskutek trudności, powstałych przy wykupnie gruntów na obszarach, należących do większej własności; znajduje się jednak już w tym stanie, że oddanie jej do użytku publicznego prawdopodobnie także w ciągu listopada b. r. nastąpi. Z otwarciem tej linii cała sieć kolei, objętych nazwą wschodnio galicyjskich kolei lokalnych będzie i to jeszcze przed upływem koncesyą przepisanego terminu, który dopiero w r. 1899 przypada, ukończoną.

„Bulletin polonais“, miesięcznik wydawany staraniem Stowarzyszenia b. uczniów szkoły batiniolskiej w Paryżu, zawiera między innemi w swym zeszycie październikowym ciepło napisany i ozdobiony podobizną życiorys dra Juliusza Jasiewicza, zmarłego w Paryżu 13 września b. r, i dalszy ciąg wybornego francuskiego przekładu „Pana Tadeusza“, pióra W. Gasztowtta. Na szczególną uwagę zasługują w tymże zeszycie „Rozmaitości“, tyczące się rodaków naszych i instytucyj polskich tak we Francyi, jako też i w innych krajach, a zawierające mnóstwo ciekawych szczegółów.

Niemcy w Belgii, a Polacy w Prusach. W belgijskiej prowincyi Luxemburg żyje w 32 gminach około 40.000 Niemców. Gdy stanowiący połowę ludności państwa Flamandowie, pochodzenia germańskiego, uzyskali równouprawnienie językowe z francuskimi Wallonami, zapragnęła tego samego owa garstka Niemców i podała wniosek do rządu i do parlamentu, ażeby wszystkie ustawy i rozporządzenia władz publikowano dla niej w autentycznem tłómaczeniu niemieckiem. Rząd i parlament wniosek odrzucił, co według *Allgem. Ztg.* wywołało w kołach interesowanych rozgoryczenie przeciw rządowi. Obecnie wystosowały owe gminy niemieckie w liczbie 32 protest do rządu przeciw posyłaniu do nich przez ministerstwo oświaty nauczycieli elementarnych, którzy albo wcale nie umieją po niemiecku, albo władają językiem niemieckim bardzo niedostatecznie. W dalszym ciągu stwierdzają protestujący petenci, że zdecydowani są silnie bronić swego języka ojczystego i że nie pozwolą go wyprzeć przez język francuski. Wreszcie żądają od ministerstwa, żeby ustanawiało w ich szkołach tylko nauczycieli, umiejących po niemiecku.

Prasa szowinistyczna w Niemczech gorąco się sprawą owych „niemieckich Belgów“ zajmuje, z czego wniosek bliski, gdzie szukać należy inicyatorów i sprawców tego ruchu „narodowego“ garstki 40.000 Niemców w Belgii.

Ta sama prasa niemiecka, która tak energicznie broni interesów „uciśnionej“ niemczyzny w Belgii, Austryi, w Siedmiogrodzie i prowincyach nadbałtyckich, upatruje w prześladowaniu języka przeszło 3 milionowej ludności polskiej w Prusach wzniosłą misyę kulturną i najszczytniejszy ideał polityczny państwa pruskiego. Co wolno czynić garstce 40.000 Niemców w Belgii, to jest zbrodnią wobec państwa pruskiego, gdy czyni to 3 milionowa ludność polska, zbrodnią jest, gdy ta ludność dla szkół swoich domaga się polskich nauczycieli, aby dzieci nie uczono jak papugi — na migi, zbrodnią jest, gdy ta ludność woła o poszanowanie swych praw językowych i narodowych, choćby w daleko skromniejszych rozmiarach, aniżeli się tego domaga 40.000 Niemców w państwie belgijskiem. Ale szowinizm niemiecki dawno już zatracił poczucie sprawiedliwości, żeby mogła mu być drogowskazem piękna chrześcijańska zasada: „Nie czyń drugiemu, co tobie nie miło“. Jego zdaniem Niemcom za granicą należy się od państwa wszystko, obywatelom państwa pruskiego innej narodowości — nic! Smutna to korupcya etyki, moralności i sprawiedliwości.

Ze Stowarzyszeń.

= **Z Towarzystwa prawniczego.** W piątek d. 28 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali radnej miasta Krakowa IX. walne zgromadzenie Towarzystwa prawniczego. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności. 2. Sprawozdanie z rachunków. 3. Wnioski wydziału w sprawie wkładek. 4. Zmiana statutu. 5. Wybór dwóch delegatów do sprawdzenia rachunków. 6. Upoważnienie wydziału do dalszego prowadzenia czynności. 7) Wnioski członków.

Upraszamy Szanownych członków o liczny udział w zebraniu. — *Dr. Zoll,* wiceprezes. *Dr. Kasparek,* sekretarz.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł oficyała namiestnictwa Józefa Nadachowskiego ze Lwowa do Zaleszczyk.

Dla ubogiej dziatwy szkoły polskiej w Biały na ciepłe obiady w czasie zimy złożyli w dalszym ciągu: prof. ks. Pawlicki 3 złr., p. E. Chmurska zebrała na listę 7 złr. 50 ct., grono nauczycielek szkoły Konarskiego 3 złr., p. H. Dąbrowska na listę 2 złr. 20 ct, p. K. Chronowska 3 złr. 57 ct, p. Z. Zieleniewska 1 złr. 10 ct., p. A. Miłkowska 1 złr., grono nauczycieli gimnazyum św. Jacka 7 złr., p. Janowa Federowiczowa 5 złr., doktorowa Schneidrowa 2 złr., p. Karolowa Włodzimirska 3 złr., p. Fischer 5 złr., p. K. Ciechanowska 70 ct., urzędnicy magistratu na ręce prezydenta 29 złr. 45 ct., p. Wodzinowska na listę 7 złr., p. J. Kotarbińska 1 złr, p. L. Owczarkiewicz 2 złr. 56 ct., p Wanda Seidlowa na listę 24 złr. 74 ct., p. Fr. Redykowa 1 złr., p. Seifman 5 złr., z hotelu Saskiego 15 złr., pani D. J. 1 złr. Po 1 złr. złożyli: W. B., p. Birtus Bojarski, p. Barberowska, p. Bielik, p. Gliniecki, Tomasznwski, Br B., M. Beyer i spółka, Jawornicki, Gebellmer. Po 50 ct.: p L. Frommer, St. Bartel, p. A. P. J. Kaun, p. K. Czaplicki, p. Froń, p Rimler, p. Bazes, p. J. Kurkiewicz, p. M. Karaś, p. Niesiołowski, „Fortuna“, p. M. Gałdeńska, p. W. Ciechanowski, p. E. Launer, p. A. Markusewa. Po 40 ct.: p. W. Przybylska, K. Z. p. K. Michalska 20 ct., p. Sykutowski 20 ct., p. J. Wojciechowski 20 ct., p. Erhed 10 ct., T. 30 ct., J. F. 20 ct., Flz. 20 ct., p. Lange 25 ct., p. Urban 10 ct., p. Jadowski 25 ct., M. 10 ct., p. Lipiński 20 ct., W. G. 20 ct., X. X. 30 ct., p. Matuszyński 20 ct., Nemetz 20 ct, p. Neuwert 20 ct., p. Karliński 20 ct., p. Lubański 20 ct., S. Z. 10 ct., p. T. H. 10 ct., p. J. Szcz. 10 ct., E. T. 10 ct., F. A. G. 20 ct., W. 10 ct.

Składki. Dla rodziny Petkuna złożyli: Kazio i Staś L. 50 ct., A. G. 1 złr., N. N. 1 złr. 60 ct.

Dla biednej wdowy Wicherkowej nadesłano z Tarnowa 5 złr.

Rodzina Sławińskich złożyła 5 złr. na szkołę polską w Biały zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Niedźwieckiego.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 października pochmurno, chwilami deszcz, termometr od $+1{,}5^0$ doszedł do $+6{,}6$ C. Barometr idzie w górę.

Dnia 21 października o godz. 7 rano stan barometru był 742,5 mm., termometru $+4{,}7^0$ C. Wiatr wschodni.

Repertoar teatru miejskiego.

W sobotę 22 października: „Symfonia“, sztuka w 5 aktach Modesta Czajkowskiego (nowość).

W niedzielę 23 października: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (po raz 26).

Wyrok w sprawie Färberów.

Ośm dni czasu zajęła rozprawa przeciw Chaimowi i Salomonowi Färberom, a jej przebieg śledzono w całym kraju z wielkiem zainteresowaniem. Natłoczona zawsze sala rozpraw i galerya, tłumy publiczności przed gmachem sądowym, które od wtargnięcia powstrzymywać musiała silna straż policyjna, rozchwytywanie dzienników miejscowych, przynoszących codziennie kilkołamowe, wyczerpujące sprawozdania, dowodziły, z jakiem zajęciem śledzono tok procesu w naszem mieście. Również dzienniki lwowskie i wiedeńskie, które wysłały specyalnych sprawozdawców, traktowały proces ten wyjątkowo obszernie. Przedewszystkiem jednak ta część kraju, w której rozegrał się dramat, zakończony wczoraj epilogiem sądowo-karnym, z gorączkowym niepokojem oczekiwała wiado-

mości o rezultacie żmudnej rozprawy. W sali sądowej w ostatnich dniach rozprawy widzieliśmy wiele osób z Nowego Targu i okolicy, a ci opowiadali nam, że cała Nowotarszczyzna o niczem innem dziś nie myśli i mówi, jak tylko o procesie Färberów.

Wczorajsza rozprawa popołudniowa rozpoczęła się o godzinie 4. Obrońca dr. Goldhammer zabrał głos i raz jeszcze odpierał zarzuty prokuratora, krytykował orzeczenie wydziału lekarskiego i zeznania świadków, a przytoczywszy wszystko, co możebne było na korzyść swoich klientów, zaapelował do sędziów przysięgłych, aby, nie pamiętając o skutkach werdyktu, nie oglądając się na nic, wydali wyrok sprawiedliwy.

Po półgodzinnej przerwie, o godzinie pół do szóstej, przewodniczący rozpoczął *resumé* i pouczenie dla sędziów przysięgłych. Przedewszystkiem — mówił prezydent Morelowski — zastanowić musicie się panowie nad przedmiotową istotą czynu; była to li śmierć naturalna, czy gwałtowna, wypadek, czy morderstwo. Dalej kto, i w jakich okolicznościach, mógł zbrodnię popełnić, kto ponosić może współwinę. Rozważyć trzeba dokładnie wszystkie fakta i okoliczności, które rozprawa na wierzch wydobyła, charakter oskarżonych, ich postępowanie przed czynem i po nim. Rozważyć trzeba także, na czem opierał się ów „głos ludu“, oskarżający podsądnych.

Ława przysięgłych udała się na naradę o godzinie kwadrans na ósmą wieczór i naradzała się do godziny pół do jedenastej. Na sali panował tłok niebywały, tak że z trudem zaledwie zdołano utworzyć szpaler do przejścia dla oskarżonych. Wreszcie wchodzą przysięgli i zasiadają na swoich miejscach; wchodzi także trybunał. Prezydent dzwonkiem przywraca spokój. W sali cisza, jakby makiem zasiał.

Zwierzchnik ławy p. Zdzisław Włodek odczytał werdykt tej treści:

Pytania pierwsze i drugie w kierunku zbrodni morderstwa zaprzeczono 12 głosami; skutkiem tego pytanie trzecie ewentualne stało się bezprzedmiotowem.

Pytanie czwarte: Czy Chaim Färber winien zbrodni zabójstwa: 12 głosów tak, a wskutek zmiany zdania przez jednego z przysięgłych, już po głosowaniu: 11 tak, 1 nie.

Pytanie piąte: Czy Salomon Färber winien jest zbrodni zabójstwa: 12 nie.

Pytanie szóste: Czy Salomon Färber winien jest, że udzielał sprawcy pomocy przez dostarczenie środków, usuwanie przeszkód i porozumienie się ze sprawcą: 9 tak, 3 nie.

Oskarżonych wprowadzono do sali i w ich obecności odczytano werdykt ponownie. Salomon Färber przyjął go dość spokojnie, Chaim natomiast począł się targać za włosy, wstał i płakał. Przynaglany przez dozorcę do zajęcia miejsca na ławie, upadł na ziemię, na kolana i zaczął głośno szlochać. Przewodniczący udzielił głosu prokuratorowi, ten jednakże wobec jęków Chaima Färbera nie mógł mówić, zwłaszcza, że i wśród publiczności wrzało. Na rozkaz przewodniczącego i za zgodą obrony oskarżonych wyprowadzono z sali obrad.

Prokurator wniósł o uznanie Chaima Färbera winnym zbrodni zabójstwa z §. 140 u. k., zaś Salomona Färbera — współwiny w zbrodni zabójstwa z §. 5 i 140 u. k. Jako okoliczności obciążające Chaima Färbera podnosi prokurator: wielkość szkody wyrządzonej przez zabicie męża i ojca; uwiedzenie syna do zbrodni; wprowadzenie władz w błąd; zabicie człowieka dla zysku; zabicie człowieka, który był stróżem porządku społecznego: okoliczności łagodzacej nie ma żadnej. Co do Salomona Färbera podniósł prokurator okoliczności łagodzące i tak: młody wiek, brak doświadczenia życiowego a przedewszystkiem uwiedzenia przez ojca; rozprawa bowiem nie wykazała, aby Salomon był złym i zepsutym człowiekiem, a do czynu zbrodniczego ojciec zapewne go zmusił. Wobec tego prokurator nie ma nic przeciw najłagodniejszemu wymiarowi kary dla Salomona, nadto wnosi o zasądzenie obu na ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Dr. Bednarski imieniem poszkodowanej wdowy prosi o przyznanie jej 10.000 złr. odszkodowania, dla siebie zaś, tytułem wynagrodzenia za zastępstwo 1000 złr.

Obrońca Chaima Färbera dr. Rosenblatt nie uznaje okoliczności obciążających przytoczonych przez prokuratora, a jako okoliczności łagodzące podnosi nieposzlakowane życie oskarżonego i 14 miesięczny areszt śledczy. Oponuje również co do wysokości odszkodowania dla Chudobiny.

Dr. Goldhammer, obrońca Salomona Färbera, prosi aby trybunał przy wymiarze kary dla jego klienta zeszedł do możliwych granic łagodności, mając na względzie, że ma lat 20 i nie był karany.

Podczas tych przemówień dochodziły z bocznego pokoju odgłosy jęków Chaima Färbera.

Trybunał po dłuższej naradzie ogłosił wyrok o godzinie kwadrans na 12 w nocy. Wyrok brzmiał:

Chaim Färber uznany winnym zbrodni zabójstwa z § 140 u. k. i na podstawie §. 142 k. k. skazany zostaje: na siedm lat ciężkiego więzienia, z jednym postem co kwartał i ciemnicą w każdą rocznicę czynu.

Salomon Färber uznany winnym współwiny w zbrodni zabójstwa z §. 5 i 140 u. k. a na podstawie §. 142 i zastosowania § 338 k. k. skazany: na rok ciężkiego więzienia z postem co miesiąc.

Nadto obaj solidarnie skazani na: zapłacenie odszkodowania w kwocie 2.000 złr., z czego dla wdowy 250 złr. a dla dzieci 1.750 złr.; na ponoszenie kosztów postępowania sądowego, oraz wynagrodzenie zastępcy strony poszkodowanej, dr. Bednarskiego, kwotą 450 złr.

W obszernych motywach tego wyroku przewodniczący zaznaczył, że trybunał odnośnie do Chaima Färbera uznał następujące okoliczności obciążające: wtrącenie całej rodziny w nędzę; że Chudoba napadnięty nie mógł się bronić; że zabito człowieka spokojnego i przy pełnieniu obowiązków, a wreszcie że uwiódł syna do zbrodni; — jako okoliczność łagodzącą przyjął sąd areszt śledczy, który nie z winy oskarżonego znacznie się przeciągnął; nie uznał natomiast nienagannego życia, gdyż Chaim karany był administracyjnie za czyny z chęci zysku popełnione. Salomonowi Färberowi przyznał sąd okoliczności łagodzące, podniesione tak przez obronę, jak i prokuratora i zeszedł poniżej ustawą przepisanego wymiaru kary.

Przewodniczący zapytał skazanych, czy wyrok przyjmują.

Chaim Färber zawołał: Zaraz wnoszę rekurs!

Obrońcy oświadczają, że jutro powiadomią przewodniczącego o decyzyi.

Chaim Färber dziękuje obrońcom, a zwracając się do przysięgłych, mówi ironicznie podniesionym głosem: „I wam dziękuję, panowie, żebyście...“

Przewodniczący przerwał mu i kazał salę opróżnić.

Publiczność rozchodzi się powoli, prowadząc ożywioną dyskusyę na temat sensacyjnego procesu i tegoż wyniku. Wychodzących oblegały tłumy, czekające przed gmachem, i dopytywały o wyrok.

Dział ekonomiczny.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu. Dnia 15 października odbyło się posiedzenie Rady zawiadowczej Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, które przewodniczący, wice-prezes rady dr. Władysław Lisowski zagaił gorącemi słowy żalu z powodu śmierci cesarzowej.

Na tem posiedzeniu przedłożyła dyrekcya Radzie półroczny bilans i rachunek zysków i strat, tudzież zdała sprawę ze stanu i rozwoju bieżących interesów. Rada uchwaliła również otwarcie nowego działu, mianowicie kasy wkładkowej, i zatwierdziła przedłożony jej przez dyrekcyę, projekt warunków i wzór książeczek wkładkowych Otwarcie tego działu nastąpi pod koniec bieżącego roku. Wreszcie była przedmiotem obrad kwestya udzielania kredytów melioracyjnych za pośrednictwem spółek *ad hoc* tworzyć się mających, zwłaszcza, że przywileje statutowe Banku do tworzenia związków kredytowych ziemskich nadają się szczególniej do zorganizowania takiego kredytu na szeroką skalę, a nawet pozwają na wydawanie listów lub obligacyj melioracyjnych.

Zapadła uchwała, polecająca dyrekcyi, jak najrychlejsze przestudyowanie tej sprawy, zniesienie się ewentualnie w tym względzie z c. k. krajowem Towarzystwem rolnictwem i przedłożenie swoich wniosków na najbliższem posiedzeniu Rady.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 20 b. m. dostarczono 3294 cieląt, 1856 żywych świń, 1069 świń bitych, 723 bitych owiec i 181 jagniąt. Płacono za kilogram: bitych cieląt po 40 do 50 ct., pierwszej jakości po 52 do 56 ct., przednich po 58 do 60 ct., żywych cieląt po 32 do 38 cent., pierwszej jakości po 44 cent. do 46 ct., przednich po 58 ct. do 60 ct.; świnek po 36 ct. do 47 ct., bitych ciężkich świń 48 ct. do 58 ct., prosiąt od 46 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po — złr. do — złr. za parę. Tendencya: mdła.

Dżuma w Wiedniu.

W wczorajszym numerze dziennika donieśliśmy o wypadku dżumy w Wiedniu. Uległ jej służący szpitalny Barisch. Wypadek ten zdarzył się w klinice prof. Nothnagla, jakkolwiek Barisch był właściwie służącym w instytucie patologiczno anatomicznym na oddziale dra Albrechta. Tam zajęty był czyszczeniem przyrządów w laboratoryum, przeznaczonem do bakteryologicznego badania dżumy. W jaki sposób nastąpiła infekcya, dotychczas nie wyjaśniono, Barisch jednak, uczuwszy się chorym, objawił odrazu przypuszczenie, że się zaraził i dlatego przeniesiono go na klinikę, gdzie umarł.

Zarządzono natychmiast wszelkie środki ostrożności, aby zapobiedz dalszemu rozszerzeniu się zarazy. Do zwłok zadżumionego nie dopuszczono nawet członków rodziny. Osoby, które w czasie choroby Barischa i po jego śmierci weszły z nim w jakiekolwiek zetknięcie, poddano kwarantannie.

Zaniechano nawet sekcyonowania zwłok, jako kryjącego w sobie poważne niebezpieczeństwa — przeprowadzono jedynie próbę krwi. Pokój na klinice prof. Nothnagla, gdzie zmarł Barisch, poddano gruntownej desynfekcyi. Ściany odrapano i cały pokój oblano karbolem. Deski z podłogi, oraz bieliznę, łóżko, pościel i wszelkie przedmioty, które znajdowały się w pokoju, spalono.

Zwłoki Barischa zawinięto w płótno, nasycone sublimatem i przeniesiono do kostnicy patalogicznego instytutu. Złożono je następnie w trumnie drewnianej, obłożono grubą warstwą trocin, polanych rozczynem sublimatu, poczem trumnę drewnianą zamknięto, zakitowano i następnie włożono do trumny metalowej, którą zalutowano tak, że nie przepuszcza powietrza.

Mieszkanie zmarłego wraz z całem urządzeniem, oraz wszystkie przedmioty, z któremi mógł mieć jakąkolwiek styczność, — zdesynfekcyonowano.

Nie jest pozbawione prawdopodobieństwa, że Barisch zaraził się przy karmieniu zwierząt, przeznaczonych do doświadczeń naukowych.

Myślano, że to wypadek odosobniony, tymczasem już i druga tej zarazy ofiara. Zachorowała wśród podejrzanych objawów posługaczka szpitalna, która pielęgnowała zmarłego Barischa.

Oto ostatnie w tej sprawie wiadomości:

Wiedeń, 11 października. *(Telef.)* Kierownik bakteryologicznego oddziału instytutu patalogicznego dr. Ghon oświadczył, że ostatni eksperyment z bakcylami dżumy robiono jeszcze dnia 4 b. m. W laboratoryum było tylko jedno zwierzę, na którem robiono doświadczenia.

Służący Barisch prawdopodobnie nie zachowywał koniecznej ostrożności. Być może, iż połknął on włos zwierzęcia, na którem czyniono doświadczenia, albowiem choroba mogła być przeniesiona tylko przez dotknięcie. Rozszerzenie się zarazy przez powietrze jest zupełnie wykluczone.

Wiedeń, 21 października. *(Telefonem).* Z całą stanowczością skonstatowały władze sanitarne, że zapadła wśród objawów podejrzanych posługaczka szpitalna, Albina Peha, która pielęgnowała zmarłego laboranta uniwersyteckiego Barischa, chorą jest na dżumę. Przemawiają za orzeczeniem lekarzy w tej sprawie następujące objawy: Chora przebyła dzisiejszą noc bardzo niespokojnie; ciepłota ciała podwyższyła się do 41 stopni (normalna ciepłota wynosi 37°), na twarzy silna sinica, tętno przyspieszone, dające 120 uderzeń na minutę. Ta podwyższona ciepłota, sinica i silny kaszel, każą z wszelką stanowczością przypuszczać, że w wypadku niniejszym do czynienia mamy z dżumą. Chora umieszczoną została w oddziale dla chorych zakaźnych w *Franz Joseph Spital*.

Wpołudnie zawiadomiono fizykat miejski urzędowo o wypadku dżumy. Podobno zachorował także wśród podejrzanych objawów Dr. Herman Müller, asystent prof. Nothnagla, który dla zbadania zarazka dżumy odbył podróż do Indyj.

Lekarze nie mają nadziei uratowania chorej posługaczki.

Wiedeń, 21 października. *(Telefonem.)* Najwyższa rada sanitarna wydała ścisłe zarządzenia dla zabezpieczenia ludności przed dżumą. Na polecenie prezydenta ministrów hr. Thuna szef sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. Kusy udał się do szpitala Franciszka Józefa, aby osobiście zbadać stan chorych, zapadłych na dżumę.

Wiedeń, 21 października. *(Telef.)* W gmachu Rady państwa odbyła się dziś w południe konferencya, na której obradowano nad środkami zapobieżenia groźnej zarazie. Również odbyła się w tej sprawie konferencya władz sanitarnych. Poddano ścisłemu badaniu i odosobniono wszystkie osoby, które z umarłym na dżumę Barischem się stykali. Odosobniono więc żonę Barischa, karawaniarzy, którzy nieśli trumny zmarłego i t. d.

Wypadki te wywołały w mieście nadzwyczajne zaniepokojenie.

Wiedeń, 21-go października *(Telefonem.)* Stan chorej Albiny Peha po południu groźny. Gorączka dochodzi 42 stopni. Również zachorowała wśród podejrzanych objawów wdowa po zmarłym na dżumę Barischu.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 21 października. *(Telef.)* Hr. Gołuchowski wrócił z Galicyi i dziś przed południem przyjętym został na posłuchaniu przez cesarza.

Wiedeń, 21 października. *(Telef.)* Rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew przybywa dziś do Wiednia.

Na powitanie jego wrócił dziś z Abazyi, rosyjski ambasador na dworze wiedeńskim hr. Kapnist. Hr. Gołuchowski na cześć Murawiewa urządza ucztę.

Praga, 21 października. Przy uzupełniających wyborach do Rady państwa z kuryi włościańskiej Pisek w miejsce zmarłego dr. Vaszatego posłem wybrany został Ratay 228 głosami.

Praga, 21 października. *Politik* donosi, że namiestnik Styryi margr. Bacquehem wkrótce na własne żądanie spensyonowanym zostanie. Jego następcą zostanie baron Hain, prezydent rządu w Krainie.

Kandydatami na namiestnictwo krainskie po Hainie są: hr. Pate, wiceprezydent najwyższego trybunału obrachunkowego; radca dworu przy trybunale administracyjnym Truschka; wiceprezydent dalmatyńskiego namiestnictwa Pavit i radca namiestnictwa w Tryeście Conrad.

Praga, 21 października. *Politik* donosi, że wielka własność konserwatywna przyłączyła się do postulatów młodoczeskich; jest więc nadzieja, że wkrótce kompetencya sejmów będzie rozszerzoną i dla krajów koronnych wyasygnowaną większa suma.

Narodni Listy piszą z tego samego tytułu: Lepsza nadejdzie przyszłość, zainicyowaną bowiem będzie rewizya konstytucyi, która prawa Czechów znacznie rozszerzy. Miejmy nadzieję, że naprózno się nie łudzimy i że klub młodoczeski zerwie z tem zdaniem, że na wszystko dosyć jeszcze będzie czasu.

Paryż, 21 października. Na wczorajszej radzie gabinetowej przedłożył minister spraw zagranicznych Delcassé telegram francuskiego posła w Pekinie, zawierający doniesienie, że tłum Chińczyków w Paklung zabił i następnie spalił misyonarza Francuza, oraz pewną ilość swych współrodaków katolików. Poseł francuski, który poczynił natychmiast energiczne przedstawienia i zażądał odszkodowania, otrzymał polecenie oświadczenia Cungljamen'owi, iż rząd francuski zastrzega sobie użycie dalszych środków na wypadek, gdyby Chiny w najkrótszym czasie nie zarządziły, co należy, dla zapewnienia zupełnego bezpieczeństwa misyonarzom, pracującym w tym kraju.

Konstantynopol, 21 października. Koła rządowe tureckie zaprzeczają pogłoskom o nieporządkach, do jakich przyjść miało w wilajecie Wan w Azyi Mniejszej. (Jestto zwykła taktyka władz tureckich, które zaprzeczają zawsze wiadomościom o dokonanych na chrześcijanach rzeziach, szczególniej, gdy rozchodzi się o Ormian. *Przyp. red.*)

Londyn, 21 października. Z Konstantynopola donoszą do *Times'a*, że wzbudził tam wielkie wrażenie fakt, iż w czasie przybycia cesarskiej pary niemieckiej na gmachu ambasady rosyjskiej nie wywieszono flagi, podobnie, jak nie wywieszono flag na statkach rosyjskich, stojących w tutejszej przystani.

Z komisyi ugodowej.

Wiedeń, 21 października. *(Telef.)* Na wczorajszem posiedzeniu komisyi ugodowej przemawiał dr. Rutowski. Mowca zauważył, że sąd o o przedłożeniach ugodowych byłby znacznie łagodniejszy, gdyby się one nie pojawiły w czasie przesilenia wewnętrznego. Ze względu na grożącą nam konkurencyę rosyjskiego przemysłu naftowego, jak najgorliwiej dążyć należy do szybkiego załatwienia podwyższenia cła od naffy. Mowca oświadczył się w końcu za przyjęciem przedłożeń ugodowych.

Wiedeń, 21 października. *(Telef.)* Komisya dla przedłożeń ugodowych nie odbędzie jutro posiedzenia, w myśl obopólnych rządań tak członków lewicy, jak i prawicy. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu p. Schwegel oświadczył, iż przedłożenia ugodowe trzeba gruntownie zbadać. W dalszych swych wywodach starał się mowca stanąć na takiem stanowisku, aby odeprzeć głosy niektórych pism, które twierdzą, że członkowie lewicy niemieckiej i w komisyi ugodowej prowadzą obstrukcyę.

Drugim mowcą był Lorber. Po południu odbywa się drugie posiedzenie komisyi. Przemawiają Kaiser i Lecher.

Podróż cesarza Wilhelma.

Konstantynopol, 21 października. Onegdaj para cesarska powróciła dopiero po północy do Ildiz-kiosku z wycieczki po Bosforze, którego brzegi wspaniale były iluminowane.

Wczoraj rano cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta przejechali na brzeg azyatycki i udali się koleją anatolijską do Hereke dla zwiedzenia tamtejszej fabryki dywanów, będącej własnością sułtana. Do Konstantynopola para cesarska powróciła dopiero wieczorem.

Petersburg, 21 października. *Now. Wrem.* zbija pogłoski o tem, jakoby Niemcy zamierzały w Turcyi poczynić nabytki terytoryalne, ponieważ odstąpienie najmniejszej nawet cząstki terytoryum tureckiego, pociągnęłoby za sobą podział i ostateczny upadek państwa sułtana. Dziennik ten wyraża w końcu przekonanie, że stosunki wzajemne między Rosyą a Niemcami z jednej — a Rosyą i Turcyę z drugiej strony, pozostaną w przyszłości równie dobre, jak dotąd.

Nowosti czynią uwagę, że podróż pary cesarskiej na Wschód świetnie się rozpoczęła i że niezawodnie przyniesie pewne korzyści Niemcom. Przyszłość pokaże, o ile wyniki tej podróży wpłyną na równowagę europejską.

Mowa Hicks-Beaka.

Londyn, 21 października. Nietylko prasa liberalna, ale także wiele dzienników, stojących po stronie większości parlamentu, gani mowę Hicks-Beach'a, nazywając ją wielce niebezpieczną, gdyż może wywołać poważne nieporozumienie z Francyą.

Paryż, 21 października. Omawiając mowę angielskiego ministra skarbu Hicks-Beach'a, twierdzi *Temps*, że byłoby dziecińastwem odmawiać jej doniosłego znaczenia. Rząd angielski udając, iż spalił za sobą mosty, powinien i o tem także pamiętać, że jego zachowanie się wywrze doniosły wpływ na opinię publiczną we Francyi, oraz utrudni i tak już niełatwe zadanie dyplomacyi.

Paryż, 21 października. Niektóre dzienniki tutejsze zaznaczają, iż Francya zgodzi się na opuszczenie Faszody jedynie pod warunkiem odstąpienia jej przez Anglię innego punktu nad Nilem.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 21 października 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	—
„ „ srebrna	100	70
4% renta austryacka złota	119	70
4% „ „ koronowa	101	30
4% „ węgierska złota	119	85
4% „ „ koronowa	97	95
Akcye Banku austro-węgierskiego	913	—
„ kredytowe	551	40
Londyn	1[illegible]0	40
Marki	58	87½
20-to Markówki	11	77
20-to Frankówki	9	55½
Włoskie banknoty	43	75
Dukaty	5	67
Węgierskie Losy Premiowe	151	50
Losy tureckie	58	—
Akcye Anglobanku	154	50
„ Unionbanku	29	—
„ Bankverein	2[illegible]9	—
„ Laenderbanku	22[illegible]	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	291	50
„ „ Południowej	70	50
„ „ Elbethal	2[illegible]9	50
„ „ Nordbahn	345	—
„ „ Staatsbahn	349	—
„ „ Alpine	177	65
„ Tureckie Tabaczne	127	
Ruble	127	[illegible]7½
Berlin, 21 października 1898.		
Banknoty austryackie	169	[illegible]0
Krótki Wiedeń	1[illegible]9	65
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	2[illegible]6	10
4½% Listy polskie	100	10
Renta włoska	91	—
Akcye kredytowe austryackie	220	62
Ruble Ultimo	216	[illegible]0
Wiedeń, 21 października 1898.		
Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	[illegible]7	75
Pszenica na jesień	9	68
Żyto na jesień	8	62
Owies na jesień	6	03
Kukurudza	5	9[illegible]

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 21 października 1898 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	35	128	—
Marki niemieckie	58	75	59	00
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	57
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	109	75	110	75
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	25	101	—
4% „ „ „	96	75	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	35	101	25
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	25	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	50	96	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	25	98	25
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	25	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	25	28	—
„ „ Stanisławowa	51	—	55	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	375	—	385	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	212	50
Akcye kolei Karola Ludwika	209	50	210	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	291	50	293	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Kulmbacher Pötzbräu

jedyna najlepsza marka, jak również **piwo pilzneńskie** z Browaru mieszczańskiego na szklanki i butelki — poleca

Edmund Klimek w Krakowie. 1509 12 15

Zamiana poczty.

Urząd pocztowy w Galicyi wschodniej o przyjemnej służbie dziennej, mającej 8.000 jednostek rocznie i 1400 złr. brutto — do zamiany na równorzędny lub większy. — Zgłoszenia: **M. N.** poste restante **Lwów.** 1760

Mam zaszczyt donieść Szanow. P. T. Publiczności, iż po kilku latach przerwy — **otworzyłem**

Szkołę tańców

którą prowadzić będę ściśle na wzór ś. p. matki Emilii Pion. — Lekcyj udzielam u siebie w domu, po domach prywatnych i pensyonatach. — Ciesząc się przed laty uznaniem, polecam się i nadal łaskawej pamięci. 1747 1 10

Z poważaniem

Adolf Pion,
ul. Sławkowska 22, I. p., dom W. Kremerowej.

Uczniowie

lub **wolontaryusze** z pięknem pismem, w języku niemieckim biegli, otrzymają zaraz dobre i stałe zajęcie.

Osobiste zgłoszenia ze świadectwami przyjmuje od godziny 8—12 przed południem i od godziny 2—5 po południu **Biuro Generalnej Agencyi Towarzystwa „Victoria Berlin“ w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 60, II. p.** 1759 1 2

!!Świetny zysk!!

Dla kantorów wymiany, kupców, agencyj i t. d.

oryginalne losy

(nie listy na raty), których z łatwością można sprzedać **wielką ilość.**

Zgłoszenia pod „Losgeschäft 7210“ przyjmuje **Haasenstein & Vogler w Wiedniu.** 1759

WINA własnego chowu

łagodnego, dobrze wystałego, dostarcza od 56 litr. wzwyż, białego litr po 24 ct., czerwonego po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi. 1757 1 0

Kamienica dwupiętrowa

z dużym ogrodem, mająca 38 ubikacyj (w tem jeden sklep), wolna od podatku, do sprzedania lub zamiany na mniejszą realność. — Wiadomość: **Kraków, ul. Retoryka Nr. 10, parter.** 1703 2 7

Któż nie lubi?

delikatnej, białej skóry i rumianej, młodocianо świeżej cery?

Używaj więc Pani tylko:

RADEBEULOWSKIEGO
mydła liliowego
wyrobu
Bergmanna i Spółki Radebeul-Drezno.

Mydełko to wybornem jest przeciw **piegom,** tudzież działa na **skórę dobrze i upiększająco.**

Na składzie po **40 ct.** ma prawie każda apteka, droguerya i perfumerya.

Składy główne: **w Krakowie**: M. Proń Rynek gł., E. Heller, Jahr, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski aptek., F. Gralewskiego spadkobiercy aptek.; w drogueryach: J. Hanaka, F. Zopotha i Sp., Jakóba Wiśniewskiego na Stradomiu; w handlach: W. Doeninga, R. Drobnera, R. Herliczki, St. Rożnowskiego, J. Reima i Sp., A. Froncza; **w Bochni**: A. Weiss apt. i J. Michnik; **w Nowym Sączu**: R. Jakubowski apt., Pawłowski, apt.; **w Podgórzu**: L. W. S. Żarski apt.; **w Rzeszowie**: Karpiński, apt. 496 32 40

Trzeba uważać na znak ochronny:



Zwei Bergmänner.

Dwaj górnicy.

Do farbowania

siwych i rudych włosów nadaje się najlep. wyciąg orzechowy Kuhna, po złr. 1·50, dowodnie trucizny nie zawierający. Kuhna olejek orzechowy po 50 ct. i 1 złr., dowodnie trucizny nie zawierający. Prawdziwe tylko wyrobu **Fr. Kuhna,** parf. koron. w **Norymberdze.** W Krakowie dostać można w aptece **W. Redyka,** ul. Mikołajska (Mały Rynek) 584 9 10

Krawców

potrzebuje: Kalczyński, ul. Szewska Nr. 11. Obznajomieni z damską robotą mają pierwszeństwo. 1742 3 4

Merańskie winogrona kuracyjne

10 funtów brutto opłatnie wysyła wszędzie za 2 złr. 20 ct. 1652 10 20
Hans Tauber, Meran (Tyrol).

Poszukują umieszczenia:

Angielka wysoce muz., mówiąca biegle po francusku i po niem., znaj. malarstwo; **Nauczycielka** Polka, wych. w Paryżu w hotelu Lambert; **Nauczycielka** wysoce muzyk., znaj. malarstwo i rysunki, biegła w języku francuskim i angielskim; **Francuzki, Bony** Polki, muzykalne; **Bony** Niemki muzykalne; **Bony** freblowskie.

N. GINTER,
starsza nauczycielka, 1685 4 6
Poznań, ulica Długa Nr. 14, parter.

LEŚNICTWO ZASSÓW pod Czarną

(o. p. Zassów, stacya kolei i telegraficzna: Czarna), rozsyła od **15 października:** sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące. 1581 24 30

Cennik odwrotną pocztą opłatnie.

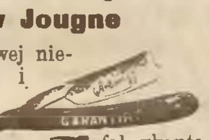


2 13 15

Szwajcarskie brzytwy

A. Arbenza w Jougne

są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, a sprzedają je z **najzupełniejszem poręczeniem** fabrykanta wszystkie lepsze handle. Trzeba uważać na znak **A. ARBENZ, Jougne - Lausanne.**



1176 15 52

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza
poleca 1177 15 0
W. HALSKI, w Krakowie, Sukiennice.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officyalny francuzki, sankcyonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, zatkanie kanałów, humory etc.), słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem, w **Chlorozie** *(bladaczce), w* **Leucorrhée** *(białych upławach), w* **Amenorrhée** *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w* **Suchotach,** *w* **Syfilis organicznej** *etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.*

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, lub drażniącem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

152 42 0

Lucyna Ćwierczakiewicz

10 MEDALI Z WYSTAW.

365 Obiadów
wydanie **18.**

Jedynie praktyczne przepisy spiżarniane
wydanie **17.**

Każde złożone z **5000 egzemplarzy.**

Oba dzieła bez konkurencyi.

Czwarte wydanie „Poradnika Porządku.“
Drugie wydanie „Kursu gospodarstwa.“ 1707 2 3

Konces. Zakład Fabryczny

Wód Mineralnych Sztucznych

i specyalnych lekarskich



w KRAKOWIE, ul. św. Gertrudy Nr. 4.

Wody sztuczne mineralne:

Selterska, używana w katarach oskrzeli i płuc, flaszka 16 ct.
Bilińska, używana w katarach wszelkiego rodzaju, w zaduszce i cierpieniach przewodu pokarmowego, flaszka 15 ct.
Vichy, powszechnie znana i zalecana, flaszka duża 40 ct., mała 25 ct.
Giesshüblerska, czysta szczawa, alkaliczno-sodowa, jako napój zwykły i dyetetyczny, flaszka ½ litrowa 10 ct., ¾ litr. 14 ct.
Kissingen Rakoczy, flaszka 20 ct.
Na wzór wody **Maryenbadzkiej,** flaszka 20 ct.

Wody specyalne lecznicze:

Żelazista (z pyrofosforanem żelazewym), wyborny środek w bezkrwistości i błednicy, mocniejsza 25 ct., słabsza 22 ct.
Jodowa, przewyższająca wszelkie wody naturalne jod zawierające, flaszka 20 ct.
Litowa, jedyny środek w cierpieniach pęcherza moczowego i artrytyźmie, flasz. 15 ct.
Bromowa, przeciwko słabościom nerwowym, migrenie, histeryi, epilepsyi, bezsenności itp. używana na zlecenie lekarza, mocniejsza 28 ct., słabsza 20 ct.
Hygieniczna, czysta szczawa, jako napój codzienny w braku zdrowej wody, flaszka 10 ct.
Kwaśna Sodowa, na zlecenie lekarza w słabościach żołądka używana, flasz. 15 ct.

Sodowa, za najlepszą w Krakowie przez Towarzystwo Lekarskie uznana.

Przyrządzanie wód wymienionych odbywa się pod kontrolą Komisyi lekarsko-przemysłowej Tow. lekarskiego.

Do nabycia w Krakowie i na prowincyi przeważnie w aptekach.

Zamówienia uskuteczniа się bezzwłocznie.

Broszury przesyła się na żądanie franko.

K. Rząca i Chmurski,
właściciele Zakładu.

Według orzeczenia Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wody mineralne sztuczne tego Zakładu odpowiadają swym składem chemicznym w zupełności wodom naturalnym. 1110 17 0

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGULEK PRZECZYSZCZAJACYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

154 42 0

Ciągnienie dziś wieczór o 8 godz.

1. Głów. wygr. 100.000 krn. wart.
2. „ „ 25.000 „ „
3. „ „ 10.000 „ „

gotówką z odciągnięciem 20%.

Losy wiedeńskie po 50 ct.

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Józef Lauer, A. Raczyński, M. D. Trinkenreich. 1631 10 0

Mechanika,

który umie naprawiać maszyny do szycia wszelkich systemów, tudzież **agenta podróżnego** do częściowej sprzedaży maszyn do szycia — **przyjmie** zaraz pewna firma za stałą płacą.

Zgłoszenia — z podaniem wysokości żądanego wynagrodzenia — przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ pod Nr. **1729.** 1729 3 3

Handlowa

Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i we filiach na placu Szczepańskim, wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniа się natychmiast. 1607 10 56

Nowość! Nowość!

HANDEL
pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie (Rynek gł.)

poleca oprócz wszelkich toaletowych artykułów i perfumeryi,



jako nowość:
MYDŁA
z marką pocztową
ze słyn. fabryki Oehmig-Weidlich w Saksonii.

UWAGA. W opakowaniu każdego kawałka mydła znajduje się wewnątrz **wartościowa marka pocztowa z różnych części świata.**

Powyższy handel posiada **wyłączne zastępstwo** „Mydła z marką pocztową“ w kraju, udziela zatem pp. Kupcom przy zamówieniu większej ilości odpowiedni rabat. 1720 3 24

Starsza panna,

mająca egzamin rządowy z rachunkowości, pragnie dostać zajęcie biurowe za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod **1734** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 1734 3 3

Urzędnik banku

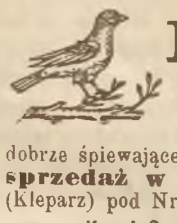
poszukuje zajęcia wieczornego. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie pod liter. **B. W. 1696.** 1696 2 5

ZAKŁAD kupna i sprzedaży

wszelkich ruchomości

w zakres urządzenia domowego wchodzących (nowych i używanych), **ul. Floryańska, róg św. Tomasza, kupuje** (i prosi o zawiadomienie w razie potrzeby sprzedaży), **sprzedaje** i przyjmuje do sprzedaży w komis. 1520 11 156

J. Łuszczewski.



KANARKI hercyńskie

dobrze śpiewające, są w wielkim wyborze **na sprzedaż w „hotelu Centralnym“** (Kleparz) pod Nr. 22. 1749 3 8

Karol Sondermann z gór hercyńskich.

Mieszkania

przy ul. Karmelickiej pod l. 70:

5 pokoi, przedpokój i kuchnia do wynajęcia od 1-go grudnia lub wcześniej;
2 pokoje, przedpokój i kuchnia na I. piętrze do wynajęcia zaraz. 1711 3 5

Wiadomość tam u stróża, lub u właściciela domu **przy Placu Matejki Nr. 2.**

Rutynowany dyetaryusz

z 11-letnią manipulacyą sądowo-hipot. oraz katastru grunt., z czytelnem i szybkiem pismem, chlubnemi świadectwami — poszukuje zaraz umieszczenia.

Łaskawe zgłoszenia: **J. K. 2** poste rest. **Kraków.** 1755 2 0



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“ w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym — oraz
siatkę do suszenia chmielu.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 1297 39 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą **„A. MOLL“.**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, Konstanty Wiszniewski, S. Mikucki, w handlu J. Wentzla, Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 15 42 52

Józef Kudnicki w Krakowie, Rynek główny, linia A—B, poleca: Krawaty w najnowszych fasonach, jedwabne do wiązania po 50 ct., z angielskiej ciężkiej materyi plastrony po zł. 2 do zł. 2 50. 1726 1 6

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI PETROF SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.